

Informatyzacji nie



Nie boję się żadnych wyzwań związanych z informatyzacją i mam nadzieję, że jeszcze parę ciekawych rzeczy uda mi się zrobić – zapowiada główny geodeta kraju **WALDEMAR IZDEBSKI**

później krytykować gotowe rozwiązania. Trudność z zespołami polega na tym, że ludzie chętnie się do nich zapisują, gorzej, jak trzeba wykonać konkretną pracę. Bo albo się nie zgadzają z koncepcją, albo nie mają czasu, albo wykazują jakąś inną niechęć.

Członkowie zespołów pracują społecznie?

Tak, oczywiście. Uważam, że takie zespoły powinny powstawać, bo to jest szansa dla każdego, kto ma coś do zaproponowania. Nikogo nie blokujemy, a ja przyjmę wszystkie innowacyjne rozwiązania, które będą sensowne i dopracowane. Ale niestety – i to już mówię ogólnie – z gotowymi rozwiązaniami ludzie do urzędu nie przychodzą. Natomiast nigdy nie brakuje chętnych do krytyki.

Bo tak jest chyba najgorzej. Jakie są wyniki prac zespołów?

Każdy zespół jest inny. Dwa zostały ukierunkowane na stworzenie rozporządzeń. Zespół do nowego rozporządzenia ws. pomiarów fotogrametrycznych teoretycznie skończył swoje działanie, ale przygotowana treść tego aktu jest do znacznej poprawy. Pracownicy GUGiK szykują na tej podstawie uporządkowane rozwiązanie, bo to my odpowiadamy za tworzenie przepisów. Zespół ds. ewidencji gruntów i budynków był najbardziej pracowity, spotkał się chyba 16 razy, i wypracował rozwiązania dotyczące rozporządzenia ws. EGIB. Warunkiem ich wprowadzenia jest jednak uprzednia zmiana *Pgik*. Natomiast zespół ds. standardów działa cały czas i ma przygotować podstawy rozporządzenia ws. standardów. Przed nim jeszcze dużo pracy, bo w przepisach z 2011 r. jest wiele błędów, których nie można było dotąd ruszyć.

Kolejny zespół zajmował się rozwojem systemu adresowego. Nie jestem do końca zadowolony z tego, co zostało zrobione, gdyż firmy tworzące oprogramowanie (a jest ich 5 czy 6) nie zawsze wykazują zainteresowanie. Natomiast

niezależnie od tych prac udało się uruchomić kompleksowo zasilanie rejestru PRG. Tak więc od listopada 2018 r. mamy już w Polsce prowadzony na bieżąco rejestr aktualnych adresów, co nie było wcale takie proste ze względu na różne zaszczości. Trzeba też było umiejętnie przekonać kilka gmin, które uparcie nie chciały zasilać PRG. No i wreszcie zespół ds. rozwoju PZGiK. Unowocześnił on zasady publikacji danych ewidencji gruntów i budynków oraz opracował walidator powiatowych usług sieciowych związanych z EGIB. Walidator jest powszechnie używany i daje geodecie powiatowemu informację, czy jego usługa sieciowa jest zgodna ze standardem. Ja też obecnie monitoruję pod tym względem każdą z 380 jednostek.

A te dodatkowe zespoły?

Wkrótce powołam zespół ds. mapy glebowo-rolniczej, który opracuje jej ogólny standard. Mapy te powstały u nas w latach 60. i w celu dalszego efektywnego wykorzystania wymagają informatyzacji. W niektórych województwach są już wykonane opracowania cyfrowe i teraz chodzi o doprowadzenie ich do jednolitego standardu oraz spowodowanie, aby nowe też powstawały zgodnie z przyjętym standardem.

Skoro mowa o mapach glebowo-rolniczych, to czy kwestia uprawnień dla klasyfikatorów zostanie w końcu rozwiązana i skończy się przerzucanie odpowiedzialności między resortami?

Nie chciałbym przesądzać, bo nadal jesteśmy w trakcie konsultacji społecznych *Pgik*. Ale w zakresie regulacji ustawy było zagadnienie uprawnień zawodowych i myślę, że kwestia klasyfikatorów się tutaj mieści.

Rada IIP pracuje pod pana przewodnictwem pełną parą, a co z Państwową Radą Geodezyjną i Kartograficzną?

Powołanie PRGiK miało być jednym z pierwszych zadań, jakie sobie postawiłem, ale do tej pory brakowało czasu,

LUDZIE

KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA: W czerwcu mija rok od powołania pana na głównego geodetę kraju. Czy pańskie ówczesne wyobrażenia o tej pracy się sprawdziły?

WALDEMAR IZDEBSKI: Ciężko pracowałem w życiu, ale muszę przyznać, że nigdy tak ciężko jak teraz.

Trudniejsza jest współpraca z podwładnymi czy z przełożonymi?

Z przełożonymi jest w miarę łatwo ze względu na pełne zrozumienie. Natomiast w urzędzie ludzie są przyzwyczajeni do dużo wolniejszego tempa niż w firmach komercyjnych. Często wydaje im się, że nie ma znaczenia, czy coś będzie na jutro, pojutrze czy za tydzień.

Ale chyba nie przy szefie, który przyszedł prosto z biznesu?

Trochę się już przyzwyczaili do innego stylu pracy. Za dziesięć trzecia można jeszcze dużo zrobić, nie ma co odkładać tego na jutro.

Od miesiąca ma pan wreszcie zastępcę. Jak zostały podzielone obowiązki w ścisłym kierownictwie?

Ten podział dopiero się kształtuje. Zastępca teoretycznie nadzoruje GI (czyli Departament Geodezji, Kartografii i Systemów Informacji Geograficznej) oraz NG (czyli Departament Nadzoru, Kontroli i Organizacji Służby Geodezyjnej i Kartograficznej). Ale teraz i tak wszyscy borykamy się z prawem geodezyjnym...

Ile zespołów działa obecnie przy GGK?

Pięć i to jeszcze nie koniec. Uważam, że lepiej, jak eksperci spierają się między sobą w ramach zespołu, niż mieliby

odpuszczę nikomu



Fot. GUGIK

żeby się tym zająć. Na pewno przed końcem pierwszego roku urzędowania powołam jej nowy skład.

PRAWO

Na jakim etapie legislacji jest nowelizacja Prawa geodezyjnego i kartograficznego i czego możemy się spodziewać w najbliższych dniach?

Mamy już zebrane wszystkie uwagi sformułowane w toku konsultacji spo-

łecznych i podejmujemy decyzje, które z nich wprowadzić, a które nie i dlaczego. Jesteśmy w ferworze największej pracy. Projekt po konsultacjach społecznych powinien być wkrótce opublikowany, gdyż 29 maja ma się nim zająć Komisja Wspólna Rządu i Samorządu Terytorialnego. Do tego czasu trudno coś ostatecznie przesądzać.

Opinie środowiska na temat projektu Pgik publikowaliśmy na bieżąco na Geoforum.pl. Sporo tego było.

Dostaliśmy ponad 500 uwag z różnych instytucji i organizacji. Były takie, które dotyczyły przedmiotu naszej regulacji, ale i takie, które nie mieściły się w jej zakresie. Podkreślam, że nie mamy teraz możliwości, żeby stworzyć Pgik na nowo. Będę szczęśliwy, jeśli uda się uchwalić proponowane zmiany, bo one są potrzebne. 14 lipca minie 5 lat od mało szczęśliwej nowelizacji z 2014 r. i cały czas borykamy się z przepisami, których jakoś nie można było usunąć. Obok likwidacji

licencji i przywrócenia ryczałtów nowelizacja oznacza dla geodetów także inne znaczne uproszczenia. Żadna z organizacji tego publicznie nie przyzna, bo one cały czas muszą pokazywać, że walczą, ale geodeci z pewnością odczuwają większy komfort pracy.

I druga bardzo istotna kwestia, którą na razie mało kto docenia, to uwolnienie danych z zasobów centralnych. Pozyskiwanie tych danych kosztuje państwo ogromne pieniądze, a później one się starzeją i nie są konsumowane. O zmianę tego stanu rzeczy walczę z uporem od wielu lat. Teraz wiele różnych firm i instytucji uzyska „paliwo” do swojej pracy. A geodeci też na tych zmianach zyskają, bo zniknie chociażby „zabawa” z licencjami na punkty osnowy, gdyż osnowa będzie uwolniona w całym zakresie: i szczegółowa, i podstawowa.

To powinno bardzo ułatwić prace.

Tak, tym bardziej że zostaną też uwolnione granice działek ewidencyjnych, i to te prawdziwe dane z powiatów. Uspokajam, że nie uszczupli to w istotny sposób przychodów powiatów, bo nie udostępniamy graniczników i ich atrybutów, a tylko samą geometrię działek. Po pierwsze, chcemy, żeby ludzie mieli do tego dostęp, bo we wszystkich cywilizowanych krajach te dane są do pobrania od ręki. Po drugie, chcemy, żeby te dane zostały opublikowane i żeby starostowie wreszcie wzięli za nie odpowiedzialność. No i po trzecie, chcemy, żeby można było nie tylko zobaczyć granice na mapie wygenerowanej usługą WMS, ale także pobrać je do analiz, bo to jest przecież element systemów informatycznych państwa. A dodatkowo upublicznienie danych spowoduje stopniową po-

i Samorządu Terytorialnego zgłaszały, że uwolnienie BDOT10k uszczupli ich przychody, ale generalnie pomysł popiera. Zgodnie z projektem uwalniane są bowiem dane z centralnego zasobu, czyli osnowy, ortofotomapa, LiDAR, BDOT10k i wszelkie numeryczne modele terenu.

Ale już opłaty się nie spodobały...

Nie możemy sobie pozwolić, żeby geodeci nie ponosili żadnych opłat, bo to nie jest odpowiedni moment. Opłata ryczałtowa została zbilansowana na poziomie kraju, aby utrzymać dotychczasowy poziom przychodów z tego tytułu.

Wielu geodetów twierdzi, że to będzie sporo więcej niż dotychczas.

Nie będzie więcej, czego potwierdzeniem są także analizy prowadzone w powiatach. Przyszły rok pokaże, na ile się to wszystko zbilansowało. Ale świadomych działań w kierunku podwyżek na pewno nie było.

Trudno jednak nie zauważyć tego, że ze strony organizacji geodezyjnych jest oczekiwanie zmian idących jeszcze dalej, jak np. całkowita likwidacja weryfikacji prac geodezyjnych.

Ale nie można zlikwidować weryfikacji! Na pustym terenie, gdzie nie było żadnych pomiarów, można byłoby przyjąć opracowanie bezkrytycznie. Ale jeżeli wykonywano już jakieś pomiary i ktoś przynosi opracowanie, które w żaden sposób nie pasuje do tego, co jest w zasobie, to mamy to bezkrytycznie przyjąć? Oczywiście, że nie. Zaznaczam, że to nie przesądza, iż w zasobie nie ma błędów. Poza spójnością z bazami sprawdza się poprawność przeprowadzonych procedur i ich zgodność z prawem. W przeciwnym razie narażalibyśmy siebie i obywateli na niepotrzebne kłopoty, bo geodeci

kontrolować, czym geodeta mierzył i jakiej użył technologii.

Oczywiście, i nie jest nigdzie zapisane w przepisach, żeby tak szczegółowo sprawdzać geodetów.

Tylko że zgodność z przepisami prawa oznacza zgodność ze standardami, które są przestarzałe i pełne błędów.

Ale standardy też będą zmienione, a ponadto wiele zależy od interpretacji GUGiK. Ja się nie obawiam wydawania zaleceń czy dobrych praktyk. Wprowadzenie zmienionego *Pgik* i nowych standardów pozwoli nam unormować funkcjonowanie zasobu. W istocie nie znamy prawdziwej skali problemów z weryfikacją. Bo każdy przypadek negatywny jest mnożony przez 10 i nagłaśniany. Przypadki pozytywnego funkcjonowania ośrodków są dzielone przez 10 i przyjmowane jako norma. W dyskusji wyciągane są zawsze tylko negatywne przykłady i wygląda, że wszystko jest złe.

Ale przecież nie możemy się tylko wzajemnie chwalić.

Nie o to chodzi. Mówię o określeniu skali problemu. I to właśnie zamierzam badać, żeby zadać kłam opinii, że wszystko jest złe. Często padają określenia: patologia, starostwo spółka z o.o. itp. Jak pytam o konkretne przykłady, to nie uzyskuję żadnej informacji. Wiem, że są negatywne przykłady funkcjonowania ośrodków, i to w ciszy urzędu staramy się poprawiać. Ale nie można całej administracji karać złą opinią, bo tak samo wśród wykonawców są przypadki złego funkcjonowania. Potrzebny jest mądry system monitorowania, zogniskowania kontroli WINGIK-ów na odpowiednich sprawach, żebyśmy mieli rzeczywisty obraz sytuacji. Natomiast dostrzegamy problem z administracją: nikt nie chce w niej pracować, bo wynagrodzenia są dramatycznie niskie, w wielu powiatach z tego m.in. powodu nie są obsadzone etaty geodetów powiatowych, nie mówiąc już o pracownikach ośrodków. Z jednej strony oczekujemy, że będą tam zatrudnieni doświadczeni ludzie, z wiedzą, a z drugiej – oferujemy im grosze.

Ten problem jest znany od 30 lat.

Zgadza się, i tak samo jest tutaj, w GUGiK. Chętnie zatrudniłbym ludzi i dał im ciekawe zadania, tylko nie mogę im dać ciekawej pensji.

Nie można by zmniejszyć liczby etatów i pozostałym więcej zapłacić?

Gdyby tak było można, już bym to zrobił.

Wróćmy do nowelizacji *Pgik*. Jak to jest z tym rzekomym „wycinaniem” kartografii z ustawy?

To nie jest żadne wycinanie kartografii, tylko sprawa porządkowa, nazywanie rzeczy po imieniu. Bo praca w PODGiK,

Nie można zlikwidować weryfikacji! Jeżeli wykonywano już jakieś pomiary i ktoś przynosi opracowanie, które w żaden sposób nie pasuje do tego, co jest w zasobie, to mamy to bezkrytycznie przyjąć? Oczywiście, że nie. Zaznaczam, że to nie przesądza, iż w zasobie nie ma błędów.

prawę ich jakości. Nikt odpowiedzialny za dane nie będzie chciał, aby widoczne były ewidentne błędy, i każdy będzie dążył do ich wyeliminowania.

Pomysł uwalniania danych nie wzbudził chyba większych kontrowersji?

Jedynie urzędy marszałkowskie na posiedzeniu Komisji Wspólnej Rządu

też są przecież różni. A obywatel oczekuje od geodezji fachowości i chciałby, żeby urząd mu to gwarantował.

Konsekwencją istnienia zasobu jest zatem konieczność kontrolowania przyjmowanych danych pod kątem spójności z bazami danych oraz procedur prawnych. Ale nie ma potrzeby kon-

która dotyczy pomiarów geodezyjnych, to praca geodezyjna, a nie geodezyjna i kartograficzna.

A o co chodzi w proponowanej aktualizacji BDOT10k przez urzędników? O jakies sporadyczne interwencje czy urząd będzie się zajmował regularną produkcją kartograficzną?

Dzisiaj urzędnicy mają wymówkę, że miesiącami, a nawet latami nie mogą do tej bazy wprowadzić na przykład nowej autostrady, bo trzeba w przetargu wybrać wykonawcę, zgłosić pracę itd. W nowelizacji chodzi więc o to, aby mogli takie zmiany wprowadzać, w żadnym razie nie eliminujemy jednak dotychczasowego sposobu aktualizacji.

Możemy oczekiwać, że w połowie lipca ustawa zostanie przyjęta przez Sejm?

Mocno na to liczymy, bo jeśli nie przed wakacjami, to może zabraknąć czasu w tej kadencji.

Uproszczenia w EGiB nastąpią wraz z wejściem w życie PgiK. A kiedy będzie wydane rozporządzenie?

Zaraz po przyjęciu ustawy.

Czyli pozbędziemy się wreszcie dzierżaw z ewidencji?

Jeśli tylko wszystko pójdzie dobrze, to tak. Skomplikowany model funkcjonowania EGiB chcemy mocno odchudzić. W konsultacjach z ministerstwami nie było do tego zastrzeżeń, więc myślę, że będzie to z pożytkiem dla wszystkich.

A co z rozporządzeniem o standardach, skoro nie jest jeszcze gotowe?

Na pewno będzie zmienione, choćby z tego względu, że w procesie nowelizacji PgiK eliminujemy rozporządzenie *ws. czynności geodezyjnych w budownictwie* (jeszcze z 1995 r.). Część zapisów tego aktu wejdzie do *Prawa budowlanego*, a część do naszych standardów. W związku z tym będziemy musieli w trybie pilnym znnowelizować rozporządzenie *ws. standardów* – w skrajnym przypadku przez dopisanie części regulacji z rozporządzenia *ws. czynności geodezyjnych w budownictwie*. Ale być może zespół do tego czasu zakończy już swoje prace i będzie możliwa nowelizacja całościowa.

INFORMATYZACJA I DUŻE PROJEKTY

Przez wiele lat konsekwentnie, ale z różnym skutkiem walczył pan z poprzednimi GGK o zmiany na Geoportalu. No i okazało się, że jednak można je było wprowadzić.

Wszystko można i to jest cudowne stanowisko, bo codziennie mogę wiele pożytecznych rzeczy zrobić. Wystarczy chcieć i wiedzieć co. Wszyscy, którzy śledzą Geoportal, widzą, że wprowadzamy 2-3 zmiany w tygodniu.

Czyli to nie chodzi o jakiś stan docelowy, tylko o ciągły proces?

Mam setki pomysłów, które można wprowadzić w życie, ale dotąd brakowało na wszystko czasu. Niektóre zmiany są już przygotowane pod nowelizację PgiK, na przykład uwolnienie osnowy. Staramy się wyprzedzać przepisy i mieć wszystko gotowe.

Działania związane z Geoportalem są prowadzone niewielkim kosztem i przynoszą wiele korzyści. A jak wyglądają duże projekty zakończone w ubiegłym roku: CAPAP, K-GESUT i ZSIN faza II? Wydaliśmy 236 mln zł i co z tego mamy?

Wszystko można i to jest cudowne stanowisko, bo codziennie mogę wiele pożytecznych rzeczy zrobić. Wystarczy chcieć i wiedzieć co. Wszyscy, którzy śledzą Geoportal, widzą, że wprowadzamy 2-3 zmiany w tygodniu.

Zacznijmy od tego, że krążąca powszechnie informacja o projektach jest zafałszowana. Po pierwsze, nie 236 mln zł, tylko 188 mln zł, bo reszty nie byliśmy w stanie skonsumować. W czerwcu, kiedy zostałem GGK, te projekty dobiegały końca, ale potraktowałem je jak własne dzieci. Robiłem wszystko, żeby je rozliczyć i żeby korzyści było jak najwięcej. Sumarycznie 63% kosztów pochłonęły dane. W ZSIN nawet ponad 80% (60 mln zł) powiaty wydały na modernizację EGiB, w K-GESUT 40 mln zł poszło na powiatowe bazy danych uzbrojenia terenu, a w CAPAP ponad 40 mln zł kosztowały dane, takie jak LiDAR czy ortofotomapa. Z grubsza licząc, 50 mln zł zostało w GUGiK na infrastrukturę i na oprogramowanie, ale 150 mln poszło albo na dane w powiatach, albo na dane centralnego zasobu. Opinia, że GUGiK robił 3 projekty za 200 mln zł i sam skonsumował te pieniądze, jest bardzo krzywdząca.

Tylko czy te dane zostały zebrane należycie i czy one są coś warte?

Umowy na modernizację EGiB, które nie rokowały, że wykonawcy wyrobią się w terminie, zostały rozwiązane, dlatego wydaliśmy tylko te 188 mln zł. Oczywiście można było te pieniądze lepiej zagospodarować, ale w tym celu trzeba było inaczej projekt zorganizować. Nie może być tak, że GGK wynajmuje kogoś, kto zrobi w powiecie modernizację, a kontroluje to jeszcze ktoś inny. Beneficjent,

czyli powiat, musi być bezpośrednio zainteresowany tym, że to dla niego wykonuje się prace.

A co dalej ze ZSIN? Będzie faza III, IV itd.?

No nie, tak nie będzie na pewno. ZSIN to jest taki twór, który przy obecnym stanie rzeczy się nie obroni. Choć mamy już blisko 110 powiatów włączonych do ZSIN, a jak startowaliśmy rok temu, było ich 60.

To jeszcze z 8 lat i będzie komplet.

Albo równie dobrze 80 lat. Dlatego do sprawy trzeba podejść inaczej. Zaczniemy od tego, że model ewidencji gruntów jest mocno skomplikowany, o czym już

mówiliśmy. Ponadto dane, które wchodzi do ZSIN, muszą być idealne. Wystarczy, że brakuje choćby jednej daty rozpoczęcia dzierżawy i dane z całego powiatu do ZSIN nie wejdą. Ale przecież w powiecie można załatwić wszelkie sprawy z EGiB i istniejące błędy jakoś w tym nie przeszkadzają. Natomiast przekazać danych do poziomu centralnego, który z natury rzeczy powinien być ogólniejszy, nie możemy. Kłopot bierze się stąd, że rozporządzenie *ws. ZSIN* stanowi, iż dane przekazuje się zgodnie z modelem EGiB. Po drodze pojawia się procedura ortodoksyjnej walidacji, w której wszystko się musi zgadzać. A przecież takich danych w żadnym powiecie nie ma! Ewidencja gruntów to rejestr prowadzony od kilkudziesięciu lat w ramach zmieniających się przepisów i uwarunkowań organizacyjnych i technicznych, co nie może pozostać bez wpływu na stan danych.

Czyli to rozporządzenie *ws. EGiB* jest winne?

Tak. Natomiast na poziomie krajowym powinniśmy mieć to, co jest kluczowe: dane geometrii działki i właścicieli. I my to zrobimy, ale dopiero jak się zmieni model EGiB w rozporządzeniu i zasilenie systemu danymi stanie się łatwiejsze. Na razie chcielibyśmy zasilić go jednorazowo, choć model ZSIN zakładała stała aktualizacja, a zmiana w EGiB wprowadzana w powiecie miała być widoczna na poziomie kraju. Czyli z jednej strony powiatowe systemy EGiB miały utworzyć repozytorium cen-

tralne, i to nie działa. Ale z drugiej, model ZSIN umożliwia powiatom komunikację z różnymi rejestrami państwowymi, i my to uruchomiliśmy. Powiatowe systemy EGIB już komunikują się z elektroniczną księgą wieczystą (EKW), a pracujemy nad połączeniem z rejestrami PESEL, REGON itd. W praktyce urzędnik powiatowy pracujący w EGIB za jednym kliknięciem ma dostęp do EKW, właśnie z wykorzystaniem funkcji ZSIN.

Nie jest w żaden sposób uwarunkowane dostarczeniem do ZSIN kompletnych danych?

Nie ma takiego wymogu. Jedynym warunkiem jest zgodność oprogramowania. Do tej pory patrzono na ten system przez

dziła, że to jest jasne i nie są potrzebne żadne dodatkowe regulacje w tym zakresie. Zwracam uwagę, że my nie ujawniamy danych osobowych. Nam, geodetom, numer KW jest potrzebny do powiązania dwóch rejestrów: EGIB i KW. A że w rejestrze Ministerstwa Sprawiedliwości jest publikowany PESEL i inne dane, to już inna sprawa, na którą my nie mamy żadnego wpływu.

Jaki jest plan poprawiania danych ewidencyjnych wystawianych przez powiaty?

Obecnie w ramach Regionalnych Programów Operacyjnych jest zaangażowanych w Polsce 1,35 mld złotych na geodezję, i to w dużej mierze na modernizację

No i...?

No i trzeba im pomóc, żebyśmy mogli w skali całego kraju sensownie funkcjonować. Przyczyny są różne, mogą być osobowe (zarządzający powiatem niekoniecznie chcą go informatyzować), ale mogą być również finansowe (choć moim zdaniem coraz rzadziej, bo dzisiaj koszty nie są tak duże). Często przeszkodą jest też złe podejście do informatyzacji. Niektórzy wyobrażają sobie, że informatyzacja polega na zeskanowaniu całego zasobu. I że to powinna być pierwsza czynność. Tymczasem to jest czynność uzupełniająca, najpierw trzeba zinformatyzywać bazy danych, które prowadzimy w ODGiK, a dopiero potem zajmować się skanowaniem tzw. zasobu.

Ale przy skanowaniu zasobu nie trzeba za bardzo myśleć.

I to jest, niestety, często spotykane podejście, że najlepiej zeskanować zasób z rozdzielczością 600 dpi lub 1200 dpi (co nawet nie nadaje się do użycia bez uprzedniego przetworzenia). Ale przetarg jest prosty i łatwo go zorganizować. Tylko pytanie, co się dzieje następnego dnia po zeskanowaniu całości? Ano nowe operaty znowu trafiają na półkę. I nie ma z tego skanowania właściwie żadnej korzyści. Ścieżka powinna być zupełnie inna. Powiat powinien jak najszybciej zacząć publikować dane, których jest pewien. Gdybyśmy liczyli na to, że wszystkie powiaty zbiorą komplet danych, to ja bym tego na pewno nie doczekał.

Dzięki publikacji danych z powiatu widzimy też, jak tych białych płam szybko ubywa. Organem odpowiedzialnym za dane EGIB jest starosta. Czas najwyższy, żeby wszyscy mieli tego świadomość. Staram się to też podkreślać w rozmowach z wóldarzami powiatów. Uświadamiam im, jakie dane mają u siebie, bo czasami geodeta powiatowy nie jest w stanie przebić się z tą informacją. Dlaczego usługa KIEG się w końcu rozwinęła? Dlatego, że od 12 grudnia 2018 r. wszystkie powiaty są do niej włączone, czyli są dostępne dane dla całej Polski. Ta usługa to jest moje osobiste osiągnięcie, uzyskane dzięki przekonaniu i dużej determinacji, bo miałem w tym zakresie wielu przeciwników. Ale ja jestem uparty i doprowadziłem do tego, że usługa funkcjonuje. Powiem nawet, że przy takim rozdrobnieniu prowadzenia ewidencji gruntów i budynków to jest najlepsze rozwiązanie. Zresztą od wielu lat publikowałem na ten temat artykuły w GEODECIE. Dzięki usługom sieciowym z jednej strony możemy wyświetlić dane (usługa KIEG), a z drugiej – dokonać ich identyfikacji (usługa ULDK).

I te dane można wykorzystywać w innych systemach.

Jeżeli w Pgik jest napisane, że numer KW jest daną przedmiotową, a dane przedmiotowe są jawne, to czego więcej potrzeba? Sędzia Magdalena Durzyńska na spotkaniu w Biurze RPO potwierdziła, że to jest jasne i nie są potrzebne dodatkowe regulacje.

pryzmat tego, że wszystko musi działać jednocześnie, a ja patrzę inaczej: wprowadzamy to, co możemy w danym momencie. Mam swój pomysł na ZSIN i wcześniej czy później go zrealizuję.

Czyli recepta na ożywienie ZSIN to z jednej strony odchudzenie modelu danych, a z drugiej – sukcesywne uruchamianie różnych funkcji.

Tak, i na przykład usługa KIEG (Krajowa Integracja Ewidencji Gruntów) też została podłączona do ZSIN. Użytkownik systemu ma więc te dane, które zostały „zassane” z powiatów, ale ma też podgląd całej mapy ewidencyjnej kraju. Zwracam uwagę na to, że ludzie generalnie nie wyobrażają sobie tego ZSIN, bo tylko 1500 osób ma w nim konta. Wychodzi więc na to, że wszyscy o systemie mówią, a prawie nikt go na oczy nie widział. Co istotne, wiele powiatów udostępniło numery ksiąg wieczystych w swoich usługach sieciowych. Jednostek, które udostępniają numery KW w usługach powszechnie dostępnych, jest ok. 50, natomiast takich, które udostępniają numery KW do systemu ZSIN, jest już ok. 170.

A co z tą dyskusją, czy wolno, czy nie wolno ich udostępnić?

Ja uważam, że wolno. Jeżeli w Pgik jest napisane, że numer KW jest daną przedmiotową, a dane przedmiotowe są jawne, to czego więcej potrzeba? Sędzia Magdalena Durzyńska na spotkaniu w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich potwier-

dziła. Przy tej skali projekty GUGiK są kroplą w morzu. Prace toczą się między innymi w woj. lubelskim, lubuskim i podkarpackim, więc tutaj musimy po prostu poczekać. Staramy się o pozyskanie dodatkowych środków na dokończenie wszystkich procesów i jest duże prawdopodobieństwo, że uzyskamy je jeszcze w bieżącej perspektywie finansowej, czyli do roku 2020. Ale to będzie tylko jakieś 10-15% kwot z RPO.

I te środki też byłyby przeznaczone na poprawę jakości danych w powiatach?

Nie lubię tego sformułowania, bo drażni mnie modernizowanie wcześniejszej modernizacji. Mamy z jednej strony zaniedbane województwo małopolskie, gdzie brak zinformatyzywanej części geometrycznej EGIB, a z drugiej strony w niektórych powiatach robi się kolejną już modernizację, pozyskuje dodatkowe atrybuty typu: czy budynek jest gotowy na szerokopasmowy internet, lub inne fajerwerki. Powiedziałbym raczej, że będą to pieniądze na wsparcie powiatów w zakresie informatyzacji. Na podstawie przeprowadzonej przez nas inwentaryzacji powiatowych portali mapowych możemy powiedzieć, że na szczęście nie jest z tym tak źle. Ale kilkanaście powiatów nie zostało jeszcze w żaden sposób zinformatyzyowanych, bo skoro nie mają nawet portali mapowych, to najprawdopodobniej nie mają również zgłaszania prac geodezyjnych przez internet i wielu innych usług.

Oczywiście, dzięki temu na przykład ISOK – choć sam nie posiada danych EGiB – może prezentować działki z ewidencji za pośrednictwem usługi KIEG. Także w wielu innych systemach jest to wykorzystywane jako „udział” geodezji. Od początku swojej bytności w GUGiK staram się tłumaczyć, że geodezja to nie tylko pomiar działki, rozgraniczenie czy mapa dc. projektowych, jak to jest powszechnie kojarzone. Geodezja uczestniczy w tworzeniu wielu rejestrów państwowych, w których bardzo potrzebne są takie elementy, jak działki, adresy, uzbrojenie terenu, czy spoza geodezji – zagospodarowanie przestrzenne. Wielu wykonawców geodezyjnych nie chce tego widzieć, bo patrzą tylko przez pryzmat swojego instrumentu, swojej taśmy i kasy.

Dla wielu celów nie ma znaczenia, czy działka jest 20 cm bardziej w lewo, czy bardziej w prawo. My musimy rozwiązywać problemy geodezji na gruncie swojego doświadczenia i wiedzy profesjonalnej zamiast ciągłego narzekania i oczekiwania, że ktoś to zrobi za nas. Do wielu zastosowań mamy wystarczająco dobre dane, a to, że musimy je ciągle doskonalić i aktualizować, jest zupełnie naturalne. Nawet dane z LPIS nie wszystkie są złe. Dlatego nie możemy ciągle tłumaczyć osobom decyzyjnym, że wciąż jeszcze nie mamy danych idealnych i dlatego wstrzymujemy się z publikacją odpowiednich usług. Danych idealnych nie będzie nigdy, a wstrzymywanie procesu publikacji danych – takich, jakie mamy – byłoby wstrzymywaniem postępu technicznego i działaniem na szkodę geodezji.

NOWE TECHNOLOGIE

Mam nadzieję, że GGK nie poprze inicjatywy obowiązkowej certyfikacji całego sprzętu geodezyjnego?

Nigdy nie popierał i nie poprze. Co do zatwierdzenia typu sprowadzanych urządzeń, jest na to zgoda, podobnie jak ma to miejsce w przypadku homologacji sprowadzanych samochodów. Dostawca czy dystrybutor na danym rynku przechodzi ze swoim nowym produktem procedurę zatwierdzenia typu. Ale zamiaru powszechnej certyfikacji każdej sztuki urządzenia pomiarowego nigdy w GUGiK nie było. Trochę mnie martwią takie pomysły wychodzące od ludzi z naszego środowiska, ale na to nie mam, niestety, wpływu. Natomiast stanowisko urzędu jest w tej sprawie zdecydowane.

A czy nie powinniśmy już – wzorem wielu krajów – zainteresować się zastosowaniem technologii *blockchain* w kadrze nieruchomości?

Oczywiście, że powinniśmy. Tylko w Polsce nie powstały jeszcze systemy, które są oparte na tej technologii. Mam pewne pomysły, ale chyba za wcześnie na to, żeby o tym głośno mówić.

Kiedy będziemy mieli internetową obsługę geodetów działającą w całym kraju i na dodatek zestandaryzowaną?

Mamy różne samochody, a tankujemy na tej samej stacji benzynowej. Mamy różne telewizory, a oglądamy ten sam program TV. Czy chociażby to, że w naszych usługach sieciowych w każdym miejscu Polski widzimy działki i budynki. Wszystko to jest wynikiem standaryzacji. Jestem jak najbardziej za tym, ale nie wszystkie osoby z naszej branży rozumieją tę konieczność i, niestety, wkładają kij w szprychy. Twierdzą na przykład, że GGK nie może powoływać zespołów, bo niby nie jest to usankcjonowane prawnie. Tłumaczę, że najpierw musimy wypracować pewne rozwiązania, a potem będziemy sankcjonować to prawnie. Prawo nie może wyprzedzić postępu technicznego. A mamy przecież zapisane w *Pgik*, że GGK inicjuje postęp techniczny i nikt mi nie może tego zabronić.

To ile potrzeba czasu, żeby ten postęp zawitał do każdego ośrodka?

Do końca 2020 r. internetowa obsługa geodetów powinna działać w całym kraju.

Przyznam, że spodziewałam się terminu 5-10 lat.

Przecież wszystkie rozwiązania są już gotowe! Dzisiaj to wstyd dla powiatu, jeśli ich nie oferuje. Ale jeśli GGK wcześniej

został wdrożony. Ostatnio na konferencji dla służby geodezyjnej prezentowały się firmy, które mogą się już pochwalić podobnymi realizacjami. Kolega z jednej z nich powiedział mi: Wymusiłeś na nas postęp i musimy zrobić taki system. I rzeczywiście, celowo wymusiłem. Niech sobie zarządzający w powiecie wybiorą, co chcą, ale niech z informatyzują ten element pracy, bo proces uzgadniania projektu jest bardzo istotny, a przez pryzmat ZUD widzą i oceniają nas także inni.

Taki stały nacisk jest dopingujący dla samorządów?

Nacisk, ale i wsparcie. To, że dzisiaj na Geoportalu mamy dane EGiB ze wszystkich powiatów, też nie przyszło samo. 60 powiatów nie było w stanie wystawić własnych usług. I co, mieliśmy czekać ileś lat, aż oni będą je mieli? Powiedzieliśmy, żeby dostarczali dane raz na jakiś czas, a my wystawiamy z tego usługi sieciowe. W ten sposób sprawa została załatwiona w ciągu kilku dni. A teraz sukcesywnie, jak już powiat uruchomi swoje usługi sieciowe, są one przełączane. I tak się rozwiązuje problemy, zamiast je mnożyć.

Jeśli jeszcze chodzi o nowoczesność ośrodków, poruszyłem na ostatniej konferencji również temat elektronicznego operatu. Pracujemy nad tym w powiązaniu z firmami informatycznymi tworzącymi oprogramowanie do obsługi zasobu. Mają one wykreować standard, który zostanie przyjęty. W tym zakresie też mam jakieś osiągnięcie, bo 4 lata temu zrobiliśmy pierwszy operat elektroniczny w Mińsku Mazowieckim. Do tej

Dla wielu celów nie ma znaczenia, czy działka jest 20 cm w lewo, czy w prawo. My musimy rozwiązywać problemy geodezji na gruncie swojego doświadczenia i wiedzy zamiast ciągłego narzekania i oczekiwania, że ktoś to zrobi za nas.

tego nie wymagał, to taki był skutek. Obecnie metodyka kontroli WINGiK-a w powiecie odnosi się przede wszystkim do postępu technicznego. Na tej podstawie wyciągamy wnioski, czy powiat nadąża, czy został daleko w tyle i odbiega od standardów. Ja nie odpuszczę pewnych rzeczy. Cały czas monitoruję funkcjonowanie usług w powiatkach. Podobnie zresztą jak informatyzację ZUD-ów, co jest akurat tematem nowym i może nie najważniejszym, ale sam dwa lata temu stworzyłem taki system dla ZUD, który

pory przyjęto już w tej technologii blisko 13 tys. operatorów. Oczywiście jeżeli zespół wypracuje coś lepszego, to nie mam nic przeciwko. Kluczowe jest to, żebyśmy mieli polski standard operatu.

Czyli informatyzacja się panu nie nudzi?

Nie. I ona się nie skończy, bo to jest proces ciągły. Nie boję się żadnych wyzwań związanych z informatyzacją i mam nadzieję, że jeszcze parę ciekawych rzeczy uda mi się zrobić.

Rozmawiała Katarzyna Pakuła-Kwiecińska